

Nie tak dawno na naszym portalu pojawił się artykuł prezentujący wózek ? schodołaz TopChair, sprzęt będący jedynym na świecie tego rodzaju wózkiem z napędem elektrycznym, który samodzielnie może pokonywać schody oraz różnego rodzaju przeszkody bez pomocy osób towarzyszących. Wózek potrzebny i budzący wiele wrażeń. Po zapoznaniu się z jego możliwościami, potakując w aprobacie głową zadajemy pytanie: ile to cudo kosztuje? Ceny na stronie oficjalnego dystrybutora w Polsce nie ma, więc nie zostaje nic innego jak telefon. Podczas rozmowy telefonicznej dowiadujemy się, jaki jest koszt tego urządzenia ? **ok. 60 000 zł** ! Cóż cena niezłego samochodu?

Myśląc o tym, w międzyczasie pojawił się komentarz do tego artykułu. Pisze go moja znajoma osoba niepełnosprawna, która z pewnością chciałaby posiadać taki sprzęt. I moim zdaniem taki sprzęt posiadać powinna. Ale co ja czytam ? *?Sprzęt rewelacyjny, ale cena koszmarna 60 tysięcy złotych! szczęka opada na to cudo, a jeszcze bardziej na cenę. Kiedy ci co produkują ten sprzęt zrozumieją, że to jest sprzęt konieczny do życia i im więcej osób kupi tym więcej oni zarobią?* I ten jej komentarz spowodował, że muszę tu wyrazić swój protest. Nie zgadzam się z tezą, że *?ci co produkują ten sprzęt to zrozumieją? ?* oni nie zrozumieją bo nie muszą, bo to jest biznes. Tak jak każdy inny nastawiony na zysk i innowacyjność. I chwała im za to!

Problem nie leży w producentach, lecz w systemach wsparcia dla osób, które taki sprzęt naprawdę potrzebują i... w samych potrzebujących.

Na naszym portalu publikuje swoje artykuły *?Ania mama T.?* mama niepełnosprawnego dziecka z Niemiec, która pokazuje, jak wygląda system dofinansowania u naszych zachodnich sąsiadów. Od osoby, której to dotyczy wiemy, jak tam jest. Czytamy i jesteśmy jak dzieci, którym pokazano lizak za szybą. Tam nie ma znaczenia dla potrzebujących ? ile to kosztuje, dlaczego jest drogo, dlaczego ci wredni producenci, ci przedsiębiorcy, którzy chcą się wzbogacić na niepełnosprawności są tacy okrutni, wystawiając takie zaporowe ceny na sprzęt.

Nie ma znaczenia, ponieważ państwo dba o swoich niepełnosprawnych obywateli dofinansowując w takim wymiarze, w jakim jest to akceptowalne. Dla przykładu podam, że spacerowy wózek rehabilitacyjny, który w Polsce kosztuje ponad 10 000 zł (minus dofinansowanie NFZ 1 800 zł) w Niemczech rodzice dostają za stałą opłatą 100 euro (390 zł)!!! A jest to tylko jeden z nielicznych przykładów. I tu nasuwa się myśl ? taka Polska to kraj na dorobku, a Niemcy to kraj bogaty i może pozwolić sobie na takie wsparcie? Ale jest tylko półprawda?

Państwo, by wspierać niepełnosprawnych, musi mieć pewność, że środki na nich przekazywane, są dobrze wykorzystywane i tu niestety dotykamy kolejnego problemu? uczciwości.

Uczciwości tych osób bądź ich opiekunów. Swoje przemyślenia poprę przykładem ? sytuacją, z którą miałem do czynienia osobiście. Kilka lat temu PFRON miał program ?Sprawny dojazd?, jednym z obszarów w tym programie było dofinansowanie do zakupu samochodu, którym opiekunowie mogliby dowozić niepełnosprawne dzieci do miejsc, gdzie udzielana jest im pomoc ? szeroko pojęta. W zależności od różnego rodzaju kryteriów beneficjenci mogli otrzymać nawet do 28 000 zł. W programie tym uprzywilejowane były osoby zamieszkujące w małych miejscowościach. Jestem rodzicem niepełnosprawnego dziecka, bardzo chorego. Kryteria związane z chorobą zostały spełnione z jednym wyjątkiem ? nie mieszkam w małej miejscowości. Złożyłem jednak wniosek o pomoc. Po procedowaniu został on odrzucony z powodu braku środków. I ja to rozumiem? Jednak samochód dostosowany dla potrzeb mojego dziecka musiałem kupić, więc udałem się do salonu samochodowego. Tam miła pani po usłyszeniu czego potrzebuję od razu powiedziała: *?a nie ma pan dofinansowania z PFRON, my już kilkanaście samochodów z takim dofinansowaniem sprzedaliśmy??*
. Odpowiedziałem, że składałem wniosek lecz niestety nie dostałem wsparcia, choć moja córka jest bardzo chora. Usłyszałem odpowiedź, która mnie zmroziła:
?aaa ?? bo widzi pan u nas kupowały samochody osoby, które wyśmiewały się z tego programu i mówiły, że będą mieli w końcu samochód za półdarmo, bo jak powiedział jeden z klientów - moje dziecko to tylko coś z palcem ma nie tak - i tak naprawdę to on będzie tym samochodem ziemniaki na rynek woził?.
Chwila ciszy?, nie mogłem tego zrozumieć? pani z salonu mówiła dalej:
?są też tacy, którzy mówili, że wystarczy się przemeldować na czas składania wniosku na wieś i już?.?
Szok! Ale jak to? Po prostu przemeldować się na wieś do rodziny, znajomych i wniosek jest rozpatrzony pozytywnie i jest dofinansowanie, jest auto?? Cóż poczułem się wtedy jak? poczułem się jak obywatel drugiej kategorii ? UCZCIWY!!!

W programach pomocowych zawsze jest tak, że na zakupionym przedmiocie jest jakiś ślad, że został on zakupiony w ramach konkretnego programu z konkretnej instytucji, jakaś naklejka czy

inny znak? a tu po prostu samochód prywatny? i już!

Ktoś, kiedyś zupełnie w innej sytuacji powiedział, że u nas w Polsce nie są problemem pieniądze, natomiast problemem jest sposób ich dystrybucji? no cóż, zagryzając do łez zęby musiałem mu wtedy przyznać rację. Dopóki ludzie nie zrozumieją, że takim postępowaniem oszukują siebie a przede wszystkim tych, którzy naprawdę potrzebują pomocy, dopóty zawsze będzie tak jak jest? i nie ma tu żadnej winy firm, które oferują bardzo drogi sprzęt dla potrzebujących?

Smutne ale prawdziwe?

Zamyka się błędne koło, nie ma dofinansowania bo nie trafia tam, gdzie powinno. Rolą portalu takiego jak nasz, jest pokazywanie innym, uświadamianie, że nieuczciwość, cwaniactwo ma bardzo krótkie nogi i szkodzi wszystkim, a przede wszystkim tym, którzy pomocy potrzebują najbardziej?

Karol Łukasiewicz